Nr. 286. Kraków, Czwartek 12 Grudnia 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. ch krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 11 grudnia.

Zwracaliśmy już kilkakrotnie uwagę na usiłowania rządu rosyjskiego, mające na celu wzmocnienie żywiołu rosyjskiego w ziemiach polskich i donosiliśmy w swoim czasie, że powstał projekt wykupywania ziemi z rąk polskich celem popierania kolonizacyi rosyjskiej. Rosya chce pod tym względem naśladować Prusy i utworzyć coś w rodzaju komisyi kolonizacyjnej, operującej w Ks. Poznańskiem i w Prusach Zachodnich. Rząd rosyjski zapomina przytem, że ma do czynienia z zupełnie odmiennemi warunkami ekonomicznemi, ponieważ Litwa i Ukraina są krajami stosunkowo wyższej kultury rolnej, niż gubernie wielkorosyjskie; niepodobna więc skierować prądu kolonizacyjnego ze wschodu rosyjskiego na zachód, i wprost niedorzecznością jest pomysł wypierania gospodarstwa polskiego za pomocą kolonizacyi przez wielkorosyjskiego chłopa.

Pomimo tego rząd rosyjski nie ustaje w swych rusyfikatorskich dążeniach, i do tego właśnie zmierza postanowione niedawno rozszerzenie kompetencyi Banku włościańskiego, któremu nadano zarazem charakter komisyi kolonizacyjnej, ponieważ nadano mu prawo nabywania ziemi celem parcelacyi i popierania rosyjskiej kolonizacyi włościańskiej.

Rosyjscy właściciele ziemscy postawili przeciwko temu zarzuty, że rozporządzenie takie sprzeciwia się interesom wielkiego gospodarstwa i podkopuje szlachecką własność ziemską. Płonne są jednakże ich obawy: rządowi rosyjskiemu chodzi nie o sprawę ekonomiczną, lecz o cele polityczne, o rusyfikacyę za pomocą wywłaszczania z ziemi, o nowy zamach na żywioł polski. Że tak jest istotnie, dowodem tego artykuł, zamieszczony w ostatnim numerze *Now. Wremia* pod tytułem: „Bank włościański i kolonizacya wewnętrzna“. Z artykułu tego, nie ukrywającego antipolskiej tendencyi nowych rozporządzeń, dotyczących Banku włościańskiego, wyjmujemy następujące ustępy:

„Na kolonizacyę kresów zachodnich zwrócono uwagę bardzo niedawno, wówczas dopiero kiedy Niemcy z Prus i Austryi potworzyli już liczne kolonie w wołyńskiej, podolskiej, kijowskiej, a również w kowieńskiej i innych guberniach. Zagraniczni koloniści przybywali z dostateczną ilością gotówki i skupywali ziemie obywateli setkami i tysiącami dziesięcin; po latach ci pierwsi koloniści odsprzedawali swe ziemie nowym przybyszom, a sami przesiedlali się do nowych miejscowości. W prasie pojawiły się głosy, wykazujące, że kolonizacya niemiecka zachodnich kresów państwa rosyjskiego odbywa się systematycznie, według określonego planu, że koloniści pruscy, przyjąwszy poddaństwo rosyjskie, nie tracą równocześnie praw obywatelstwa niemieckiego i obowiązują się, na wypadek wojny Niemiec z Rosyą, wstępować do szeregów armii niemieckiej.

W takich warunkach koloniści niemieccy byli pionierami pokojowego podboju ziem rosyjskich, organizatorami na terytoryum rosyjskiem przednich straży sił nieprzyjacielskich. Tym sposobem zjawisko ekonomiczne, pospolite w krajach mało zaludnionych, przybrało ostry charakter polityczny na naszych kresach zachodnich, co wymagało już stanowczo wmięszania się w tę sprawę władzy państwowej. Rząd też wydał ukazy, zmierzające do ograniczenia obcej kolonizacyi wewnątrz kraju i zupełnego powstrzymania jej w prowincyach nad granicą pruską i austryacką.

Ale czy dla sprawy niezbędnej obrony narodowej zrobiono już wszystko przez wydanie przepisów ograniczających i zakazów? Rozumie się, że nie. W dziedzinie ekonomicznej takie zakazy nie wykluczają jeszcze możności obchodzenia i wymijania przepisów prawnych. Gdzie tylko zastawa cłowa, tam i kontrabanda. Z niepożądanemi objawami ekonomicznemi skutecznie walczyć można jedynie środkami ekonomicznej natury. Z tego punktu widzenia, wyposażenie Banku włościańskiego w prawo nabywania ziemi i parcelacyi tejże dla osadnictwa włościańskiego jest nietylko ważnym środkiem ekonomicznym, ale zarazem sprawą pierwszorzędnego znaczenia państwowego ze względu na polityczne stosunki naszych krajów kresowych. Środek to o wiele skuteczniejszy, niż samo zabronienie cudzoziemcom osiedlania się w guberniach kresowych.

Ów pierwszy środek prewentywny powitano w Rosyi z niekłamanym zapałem i zadowoleniem, a konsekwentnie z owego zakazu wynikający środek ekonomiczny ma, jak twierdzą niektórzy, wywołać pewne niezadowolenie i budzić obawy szlachty. Przypuszczeniu temu brak logiki i zdrowego rozsądku.

Oczywiście w guberniach środkowej Rosyi Bank włościański będzie nabywał majątki ziemskie tylko w wyjątkowych wypadkach w celu dopomożenia zadłużonemu właścicielowi, w wypadkach przymusowej sprzedaży, wreszcie w celu zaokrąglenia niektórych zanadto już niewygodnie skrojonych działów włościańskich z 1861 roku, lub też powiększenia działów zbyt małych.

Wszystko to będzie się robić w drodze zwykłego kupna i sprzedaży. Kto nie zechce sprzedać swej ziemi Bankowi włościańskiemu, nikt go do tego zmuszać nie będzie. Wszystko zależeć będzie od polubownego, dla obu stron wygodnego układu. Głównie jednakże Bank rozwinie swą działalność na kresach, szczególnie tam, gdzie sprawa ta będzie miała nietylko ekonomiczne, lecz i polityczne znaczenie. Dzięki temu na Kaukazie znaczna liczba dziesięcin ziemi nie dostanie się w ręce Armeńczyków; w Krymie, w jekaterynosławskiej i wołyńskiej guberniach państwo może wykupić ziemię kolonistów niemieckich, celem popierania kolonizacyi rosyjskiej; na Litwie wreszcie i na Ukrainie można będzie wzmocnić żywioł rosyjski przez wykupywanie ziemi z rąk polskich i osiedlanie na niej włościan rosyjskich. Kolonizacya włościańska może się tam okazać o wiele skuteczniejszą, niż dotychczasowe próby kolonizacyi za pomocą urzędników i obywateli, która wydała więcej ujemnych, niż dodatnich rezultatów. Jak wiadomo, ziemie nominalnie rosyjskie znajdują się faktycznie w rękach Polaków i żydów. Od przeszłego roku zaczęła się likwidacya fikcyjnych zastawów i dzierżaw i dotychczas wcale jeszcze nie jest ukończoną. Teraz można już seryo pomyśleć o wzmocnieniu i utrwaleniu żywiołu rosyjskiego w kraju zachodnim przy pomocy działalności Banku włościańskiego.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 10 grudnia.

(?) Jak wam telegraficznie doniosłem, domagał się p. Sokołowski zwołania Koła polskiego na posiedzenie celem omówienia kwestyi podwyższenia, względnie uregulowania płac urzędniczych i powzięcia w tej mierze stanowczej uchwały, którąby jasno określiła stanowisko Koła w tej ważnej kwestyi. Bezpośrednią przyczyną żądania posła dra Sokołowskiego był ustęp wczorajszej mowy prof. Milewskiego, dotyczący sprawy uregulowania płac urzędników. Znaczna część członków Koła polskiego nie chce, aby ustęp ten uważano za wyraz opinii całego Koła.

P. Sokołowski zatem zasługuje na uznanie, gdy żąda, żeby ważną tę sprawę, której załatwienie rząd wymienił, jako jedno z głównych swych zadań, przynajmniej w Kole polskiem, raz przecież jasno postawiono. Dotychczas dane są tylko zarzuty w *exposé* ministra skarbu dr. Bilińskiego i w kilku deklaracyach hr. Badeniego zawarty, uroczyście wypowiedziany zamiar załatwienia tej sprawy. Chodzi więc o to, żeby usunąć z powodu przemówień kilku posłów w Kole polskiem i z wczorajszego przemówienia prof. Milewskiego obudzić się mogące przekonanie, że dobre chęci rządu napotykają na trudności ze strony Koła. Byłby to rzadki wypadek ubiegania się rządu u posłów o to, co powinno być głównem staraniem i najpierwszym obowiązkiem posłów, wobec przeważającej liczby wyborców! Jedynie uchwała Koła wykaże, czy i jak reprezentacya polska w Radzie państwa zapatruje się na sprawę uregulowania płac urzędniczych, wykaże, czy Koło szczery ma zamiar dopomódz do jej przeprowadzenia.

Wniosek posła Sokołowskiego i z innego względu jeszcze ma uzasadnienie.

Kiedy niedawno podczas dyskusyi budżetowej w Kole polskiem pos. Sokołowski domagał się uregulowania płac urzędników, podniosły się z rozmaitych stron głosy, wypowiadające jakieś wątpliwości. Po ogłoszeniu sprawozdania z tejże dyskusyi posypały się niezliczone sprostowania i zaprzeczenia. Każdy z mowców zapewniał o swojej miłości dla urzędników i o szczerych chęciach polepszenia ich bytu.

Wczorajsze wystąpienie prof. Milewskiego znowu nie było dowodem zbytniej troski o los urzędników. „Coś zrobimy — byle nie dużo — byle nas nie zabolało — bliższa koszula ciała“ — takie mniej więcej było ogólne wrażenie tego ustępu mowy szan. przedstawiciela większych posiadłości pow. żółkiewskiego.

Regulować, byle tanio — bo od r. 1873 i położenie gospodarstwa rolnego bardzo się pogorszyło — a zatem regulujcie sobie z Bogiem — myśli szan. profesor, — tylko bez naruszenia „stanu posiadania“ rolników. Jak minister skarbu w tych warunkach ma się zabrać do rozwiązania tego problemu — tego nam pos. Milewski nie powiedział.

Wierzymy zresztą, że skargi prof. Milewskiego co do położenia rolników są uzasadnione. Mowca zapomniał jednak, że od r. 1873 dla rolnictwa i dla przemysłu zrobiono bardzo wiele, a dla polepszenia doli urzędników — prawie nic.

Mowca zapomniał, że wzrosły tymczasem podatki pośrednie, które na urzędnikach ciężą tak dobrze, jak na rolnikach. O rolnictwo wszyscy się troszczą — a urzędnik od r. 1873 ciągle tę samą, marną, pobiera pensyę, a na jego skórze odbijają się najdotkliwiej wszelakiego rodzaju drożyzny.

Niechajże Koło polskie objawi swoje zdanie. Odnośne posiedzenie Koła rozpisane jest na jutro. Spodziewamy się, że obrady będą jawne, a powinno się ewentualnie żądać imiennego głosowania nad uchwałą.

Wiedeń, 10 grudnia.
(Z Koła polskiego).

(?) Na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego, odbytem przed posiedzeniem Izby, pos. Popowski zdawał sprawę ze starań swoich, podjętych z polecenia Koła polskiego w ministerstwie wojny, w celu uzyskania ułatwień dla rękodzielników przy ubieganiu się o dostawy potrzeb dla armii.

Mowca przedstawił w ministerstwie wojny, iż rozporządzenie tegoż ministerstwa z dnia 23-go listopada b. r. wywołało liczne skargi rękodzielników, a polecenie dołączania kart przemysłowych do ofert, jako dowodu, że oferenci zajmują się samodzielnie wykonywaniem rzemiosła, doszło do wiadomości stron interesowanych w Galicyi dopiero między 3 a 6 grudnia b. r.

Wskutek przedstawienia mowcy zgodziło się ministerstwo termin dołączenia do złożonej oferty dowodu, że oferent wykonuje samodzielnie rzemiosło, przedłużyć do 10 stycznia 1896 r. Dowodem tym może być albo karta przemysłowa, albo poświadczenie naczelnika powiatu, że składający ofertę posiada kartę przemysłową.

Nad sprawą tą rozwinęła się dyskusya, w której pos. Pastor podnosi, że rozporządzenie wspomniane przyczyni się do zupełnego zrujnowania szewstwa jako przemysłu domowego w wielu miasteczkach galicyjskich. Mowca podaje przykłady z okolic Radymna. Projekt wydawania kart przemysłowych dla domowego przemysłu za opłatą 25 złr. byłby początkiem opodatkowania.

Pos. Chrzanowski sądzi, że to jest walka patentowanych majstrów przeciw niepatentowanym, żąda przedłużenia terminu i domaga się obrony drobnego przemysłu.

Pos. Sokołowski wyraża zdziwienie, że ministerstwo wojny stawia trudności dostawcom. Obowiązkiem jego byłoby przedewszystkiem dbać o to, żeby towar dostawiony był dobry. Mowca oświadcza się za zniesieniem rozporządzenia ministeryalnego.

Posłowie Jędrzejowicz i ks. Kopyciński polemizują z ks. Pastorem i p. Sokołowskim.

Pos. ks. Pastor sądzi, że przyczyną rozporządzenia ministeryalnego były remonstracye lwowskiej spółki szewskiej.

Pos. Abrahamowicz D. jest za wysłaniem deputacyi do ministra wojny.

Pos. Podlewski sądzi, że byłoby najlepiej, gdyby starostwa przedłożyły ministerstwu wojny spisy i wykazy szewców.

Pos. Kraiński popiera wniosek p. Abrahamowicza.

Po zamknięciu rozpraw uchwaliło Koło:

1) Od dostawców potrzeb dla armii nie będą wykluczeni ci, którzy wykażą się świadectwem pierwszej instancyi w sprawach przemysłowych, że wykonują samodzielnie rzemiosło jako przemysł domowy.

2) Ministerstwo wojny przedłuży do dnia 10 stycznia termin załączenia do ofert dowodu, że składający ofertę posiada kartę przemysłową, lub że wykonuje rzemiosło samodzielnie jako przemysł domowy.

3) Deputacya, złożona z pp.: Chrzanowskiego, Popowskiego i ks. Pastora, uda się do ministra wojny celem wyjednania, aby ministerstwo wojny przychyliło się do wyżej wymienionych żądań.

Tarnów, 9 grudnia.
(Zjazd „stronnictwa ludowego“).

Po wyborach do sejmu, które młodemu „stronnictwu ludowemu“ dały miejsce wśród partyj sejmowych, odbył się w niedzielę dnia 8 b. m. w Tarnowie pierwszy zjazd jego, na który też po raz pierwszy stawili się wszyscy posłowie prócz pp. Warzechy i Szweda, który usprawiedliwił swą nieobecność chorobą. Byli więc obecni posłowie: Bojko z Dąbrowskiego, dr. Bernadzikowski z Brzeskiego, Krempa z Mieleckiego, Średniawski z Wadowickiego, Styła z Wielickiego, Wójcik z Krakowskiego i Żardecki z Łańcuckiego. Nadto 83 delegatów, wybranych, podobnie, jak przy utworzeniu „Centralnego komitetu ludowego“, w każdym z okręgów przez samych chłopów, reprezentowało 21 okręgów wyborczych. Razem z członkami tego komitetu i z posłami było przeszło 100 osób obecnych.

Celem zebrania było porozumienie się wzajemne w zmienionym stanie rzeczy, nawiązanie ściślejszych stosunków z posłami i utrwalenie dotychczasowej organizacyi, za nim dokona się nowej, zastosowanej do szybkiego rozwoju stronnictwa.

Zgromadzenie, które poprzedziła poufna konferencya posłów i wybitniejszych mężów zaufania, rozpoczęło się o godzinie pół do drugiej po południu w sali teatralnej. Zagaił je dr. Lewakowski, który w obszernej przemowie wyjaśnił swoje stanowisko wobec licznych napaści i zdał przed stronnictwem sprawę ze swoich czynności w Wiedniu, w kraju i w Ameryce. Potem dwaj mowcy: dr. Ernest Adam i poseł Wójcik, w gorących słowach zaprotestowali przeciw taktyce niektórych pism względem dra Lewakowskiego.

Przewodniczącym wybrany został poseł Lewakowski, zastępcami posłowie: Bojko i Żardecki, sekretarzami Wójcik i Średniawski.

P. Bolesław Wysłonch przedstawił potrzebę zachowania dotychczasowej organizacyi wyborczej, wykazując, że dla spraw niewyborczych koniecznem jest utworzenie osobnego komitetu, w skład którego weszliby wszyscy posłowie. Władzą zaś naczelną pozostać ma, jak w ogóle w stronnictwach, walne zgromadzenie delegatów i mężów zaufania, którzy reprezentują ogół członków. Członkiem stronnictwa może być każdy, kto się godzi na program jego, składa ofiary na cele stronnictwa, broni ludu w myśl programu i czyta jedno z pism, w których „stronnictwo ludowe“ umieszcza swoje komunikaty. Wnioski te przyjęto i wspomniany komitet wybrano.

Ks. Stojałowski zawiadomił przytem, iż ma gotowy plan zmiany organizacyi, programu, a nawet nazwy stronnictwa, które zamiast przydomka „ludowe“ otrzymałoby nazwę „stronnictwa chrześcijańsko-ludowego czyli socyalnego“. Nad programem tym nie dyskutowano, gdyż ks. Stojałowski sam zaznaczył, składając program w ręce prezydyum, iż wtedy dopiero odczyta go przed jednym z następnych walnych zebrań i przedstawi do dyskusyi, gdy wpierw rozpatrzonym zostanie w ściślejszem gronie.

Podobnież postąpił ze swoim projektem programu p. Rewakowicz.

Dr. Bernadzikowski zaznaczył bardzo słusznie, iż dla posłów obowiązującym jest program rzeszowski, a nie żaden inny, wszyscy też obecni przychylili się do zdania, że przy ewentualnej zmianie programu wybitny wpływ dać należy posłom. Wskutek tego uznano „program rzeszowski“ za podstawę działalności stronnictwa, a na wniosek włościanina Marca wszelkie zmiany jego lub rozszerzenia przekazano poprzednio wybranemu komitetowi, w skład którego weszli wszyscy posłowie.

Przy punkcie obrad, zatytułowanym „Rzut oka na ubiegłe wybory“, zabrał przedewszystkiem głos sekretarz komitetu wyborczego p. Jan Stapiński i skonstatował niewątpliwe i znaczne zwycięstwo ludu, zwycięstwo tem większą mające wagę, że osiągnięte bez niczyjej pomocy, przy środkach tak szczupłych.

ZYGMUNT KACZKOWSKI.

„ŚWIĘTA KLARA“.

Historya polskiej rodziny.

„Das ist der Kreislauf der Zeiten“.
GOETHE.

63 (Ciąg dalszy).

„Zostawiłam moje kufry na kolei z panną służącą i poszłam piechotą do miasta. Zaraz na samym wstępie poznałam miasto, a moje lata dziecięce, które tu przy rodzicach spędziłam, stanęły mi żywo w pamięci. Chciałam odszukać dom, w którymeśmy mieszkali, i stał się ze mną prawdziwy cud Boży, żem sobie przypomniała nazwę ulicy, bom o niej także przez całe życie nie myślała. Nazywano ją *rue du vieux Sextier*. I dom także znalazłam: poznałam go po jednorożcu wykutym z kamienia nad drzwiami i po dwóch lwach kamiennych leżących po obydwóch stronach schodów zewnętrznych. Jest to mały pałac gotycki o trzech oknach od frontu, należał wtedy do hrabiowskiej rodziny włoskiej, nazwiskiem Litta. Jedna jej linia została później uksiążęconą, ale właściciele tego pałacu popadli w ubóstwo. Wtedy z tej linii ubogiej żyła tylko babka staruszka, która mieszkała na pierwszem piętrze ze swoją wnuczką nłomną, o parę lat starszą odemnie. Zawsześmy się z sobą bawiły na tyłach pałacu, gdzie był mały ogródek, który do nas należał, bo myśmy na parterze mieszkali. Nasze mieszkanie było wyniosłe nad poziom ulicy i o wysokich pułapach, ale pochmurne i smutne, a umeblowane bardzo staremi sprzętami, dlategośmy wiele czasu spędzali w ogródku. Teraz ten pałac jest jeszcze więcej opuszczony, już prawie w ruinie; obok schodów zewnętrznych, powyrastały chwasty ogromne, a bluszcze się wspinają powyżej okien gotyckich, których szyby już tak zczerniały, że wyglądają, jak gdyby były z blachy żelaznej. Na schodach siedział karzeł, jakich tu wiele, już siwiejący i prawie potwornej brzydoty, i grzał się na słońcu. Na moje zapytania odpowiedział mi prowansalskim akcentem: Że panem pałacu jest książę Litta, ale nie dba o niego, a on tu włodarzem; pałac jest do sprzedania albo do wynajęcia. — Prosiłam go, aby mi pokazał parterowe mieszkanie. Weszłam i poznałam wszystkie pokoje, a kiedym stanęła w frontowym salonie, w którym mój ojciec gości przyjmował, oddech mi się zaparł w piersiach, ale w głowie mi się jasno zrobiło, jak w dzień. Miałam to uczucie, jak gdybym miała dopiero lat siedm, jak wtenczas. Poznałam tę głęboką niszę, w której mój ojciec sypiał, a przy oknie stał wielki fotel skórzany, w którym z zawiązaną głową siadywał. To ten sam fotel, bo karzeł mnie zapewnił, że od lat niepamiętnych tu się nic nie zmieniło. Nie umiem opisać wzruszenia, jakiego na ten widok doznałam. Tu żyje jeszcze duch tego męczennika, tego Świętego, który dzisiaj jest w niebie. Ażaliż mogłam znaleźć lepsze miejsce do odprawienia pokuty? to przecie mój kościół. Najęłam zaraz to mieszkanie na trzy miesiące. Mój karzeł jest nadzwyczajnie usłużny i złote ma serce: płakał wraz ze mną, kiedym mu opowiedziała śmierć mego ojca.... Ale nie mogę dziś pisać dalej, bo potem doznałam jeszcze głębszego wzruszenia“....

„5 czerwca. Sprowadziłam się jeszcze tego samego dnia i zamieszkałam w pokoju mojego ojca. Karzeł z panną służącą oczyścili mieszkanie z wiekowych prochów, wymyli okna, nanosili mi sprzętów z innych pokojów, urządziłam się tak wygodnie jak mogłam. Smutnato jest siedziba, wygląda prawie jak krypta. Ogromny komin z czarnego marmuru oparty na dwóch karyatydach, na którym stoi wielka bronzowa figura, przedstawiająca Chrystusa upadającego pod krzyżem, jest do nagrobka podobny. Na starych obrazach, wiszących na ścianach, już nie można kolorów rozróżnić, wyglądają z nich tylko jakieś surowe twarze, jak gdyby czarnym dymem nakryte. Wszystkie sprzęty, czy to z żelaza, czy z drzewa, są ozdobione postaciami zwierząt potwornych. U stropu wisi orzeł z rozpostartemi skrzydłami i trzyma w szponach kolorową latarnię. Łóżko, na którem śpię w środku niszy, jest całe z bronzu, cztery gryfy trzymają je na swoich barkach, a na nagłówku siedzi olbrzymia sowa i zwiesza głowę na moje poduszki. To łóżko, do którego się wchodzi po dwóch schodach, mogłoby być katafalkiem. Ale to smutne mieszkanie ma tę dobrą stronę, że mi nie przypomina teraźniejszego świata i ludzi.

„Przepędziłam noc dosyć spokojnie; zdawało mi się, że duch mego ojca czuwa nademną. Ale przez całe rano targałam się z sobą w wielkiej niecierpliwości, bo nie mogłam sobie przypomnieć, w którym kościele pochowano mojego ojca. Marzyło mi się tylko jak gdyby przez sen, że grób, w który jego trumnę spuszczono, a w który moja matka chciała się rzucić, leżał pod wielkim murem, a mur był dachem nakryty. Takie mury i groby widywałam później na każdem *Campo santo* we Włoszech i zapewne z tego powodu utrzymało się to wspomnienie w mojej pamięci. Ale przy którym kościele leżał ten cmentarz? jest ich tutaj tak wiele. Poradziłam się karła. Powiedział mi, że to będzie zapewne kościół św. Piotra, bo to jest tutejsza parafia. Zaraz z południa poszłam do kościoła ś. Piotra. Proboszcz, człek trochę szorstki, odprawił mnie z niczem, mówiąc, że tu żadnego cmętarza niema i nigdy nie było. Chowano niektórych ludzi w kościele, więc mogę sobie obejrzeć ich nagrobki. Pytałam go o księgi zmarłych z roku 1836, odpowiedział mi, że te księgi się podczas pożaru spaliły. Poszłam do kościoła i przeczytałam wszystkie napisy, ale nic nie znalazłam. Upadłam na kolana przed statuą Matki Najświętszej i długo się do Niej modliłam. Przy modlitwie przyszła mi myśl, że może znajdę jaki ślad mego ojca w ratuszu. Poszłam do *Hôtel de Ville*. Urzędnik tamtejszy, jakiś niedowiarek, odpowiedział mi prawie z ironią: My tu mamy dość do czynienia, abyśmy się mogli jeszcze zajmować grobami umarłych Polaków.... Wróciłam do domu w rozpaczy. Ja jego grobu nigdy nie znajdę. Ten grzech będzie ciężyć na mojem sumieniu do śmierci....

„Karzeł powiedział mi wieczór, że jest tu ksiądz Polak, bardzo stary, którego on zna. Obiecał mi go odszukać. Być może, że ten ksiądz mnie na jakiś ślad wprowadzi, za którym będę mogła iść dalej. Ale ja nie mam żadnej nadziei. Nie jestem godna tej łaski“....

„7 czerwca. Mój karzeł jest niezmordowany w usługach dla mnie. Już o jedenastej godzinie rano przyprowadził mi księdza. Nie umiem tego opisać, jak małą uczułam się wobec tego poważnego kapłana. Ogromny wzrostem i niezmiernie barczysty, z białą gęstą czupryną, z siwemi oczyma, pełnemi tego surowego blasku, który świadczy o niepospolitej energii, ma już lat przeszło ośmdziesiąt, ale jest tak czerstwy i zdrów. jak gdyby ich miał ledwie połowę. Właśnie w roku 1830 skończył był teologię i już miał się wyświęcać, lecz mimo to poszedł do powstania i służył przez cały ciąg wojny w ósmym pułku liniowym. Ma szramę na prawym policzku i brakuje mu jednego palca u lewej ręki, z czego widać, że nie żałował siebie, kiedy trzeba było głowy nadstawić. Przyszedłszy na emigracyę, zaraz się wyświęcił i odtąd tu mieszka, ale nie mógł się niczego dosłużyć i jest zawsze ubogi, bo Polak. Nazywa się Błędowski, jednak wątpię, aby pochodził z tej znamienitej rodziny szlacheckiej, którą znałam dawnemi czasy, bo nie widać na nim staranniejszego wychowania i mówi takim głosem i takim językiem, jak gdyby drwa rąbał. Ale wielki rozum bije od niego i jest pełen chrześcijańskiej miłości dla ludzi. Mój karzeł powiada, że go tu każde dziecko zna w mieście, a lud tutejszy jest z wielkiem uwielbieniem dla niego. Mówi prowansalskim językiem, pielęgnuje chorych, chrzci dzieci i grzebie umarłych, a od ubogiego nic nigdy nie weźmie“.

(C. d. n.).

Obraz niesłychanych nadużyć wyborczych roztoczyli następni mowcy-włościanie, poczem nastąpiły wnioski członków, a w ich rzędzie uchwalono szereg rezolucyj ks. Stojałowskiego, odnoszących się do stanowiska, jakie kler i władze poszczególne zajęły wobec „stronnictwa ludowego“. Bardzo interesującemi były wnioski włościanina Wiącka z Tarnobrzeskiego, który domagał się ochrony ludu przed emigracyą do Brazylii; zakładania spółek parcelacyjnych, aby ziemia nie przechodziła w obce ręce, lub też aby żydzi, którzy teraz na własną rękę dokonywają w Tarnobrzeskiem parcelacyi, nie mieli sposobności przez nią wyzyskiwać ludu; aby subwencye krajowe dla teatrów obracano nietylko na wspomożenie teatrów krakowskiego i lwowskiego, ale też na urządzanie przedstawień patryotycznych po wsiach.

Obszernie na temat szkolnictwa mówił dr. Bardel z Krakowa, upatrując najważniejsze obecnie przeszkody szerzenia się oświaty w ubóstwie kraju, mundurkach młodzieży, wysokich opłatach i t. d.

Na wniosek p. Wysłoucha, który przedstawił projekt stosownej odezwy, poparty przez ks. Stojałowskiego, polecono komitetowi wydanie imieniem „stronnictwa ludowego“ do ludu węgierskiego odezwy w sprawie „Morskiego Oka“, w której, z powołaniem się na króla polskiego z krwi węgierskiej, Stefana Batorego, na wspólne chwile dziejowe z przeszłości obu narodów, wzywa się lud węgierski, aby nienaruszał węzłów przyjaźni z Polakami, dając się pociągnąć przez butnego magnata pruskiego do wyrządzenia krzywdy narodowi polskiemu.

Poseł Bojko wśród oklasków hucznych wyjaśnił stanowisko ludu wobec całej kampanii konserwatystów przeciw dr. Lewakowskiemu. Powiedział, iż go nie powinny dziwić pioruny, jakie nań spadają, gdyż biją one zawsze w najwyższe drzewa i zażądał, aby zebranie wyraziło dr. Lewakowskiemu uznanie i podziękowanie za pracę jego patryotyczną tutaj i w Ameryce.

Poseł Żardecki, który poprzednio już objął przewodnictwo, zaznaczył, iż wobec powszechnej zgody uważa, iż przyjęto ten wniosek przez akłamacyę.

Po kilku jeszcze przemówieniach zamknięto zgromadzenie już po 8 godzinie wieczorem.

Rządy Klingenberga.

Z Litwy donoszą *Dziennikowi Pozn.*:

Nową rzeź, podobną do rzezi krożańskiej, chciał urządzić w roku bieżącym sprawca tej ostatniej, gubernator Klingenberg. Zapewne, że zamiaru tego udowodnić mu nie można; lecz fakt, który mamy do zapisania, koniecznie tę intencyę przypuścić każe. Donoszą nam z Telsz, że tamtejszy „isprawnik“ z polecenia p. Klingenberga oznajmił hr. Władysławowi Platerowi, dziedzicowi wsi Szutejk, iż ma znieść krzyż, stojący na placu przed kościołem, wystawiony przed półtora rokiem. Rozkaz był zakomunikowany hrabiemu w czerwcu r. b. Gdy hr. Plater tego nie uczynił, przybył około 17 listop. r. b. do Szutejk „uriadnik“ z kilkunastu dziesiętnikami i otwarcie razem z nimi rozgłaszał między ludem: „przyjedziemy tu niezadługo znieść krzyż.“ Widocznie chciał, żeby lud przygotował się do stawienia takiego oporu, jak w Krożach, aby gubernator miał następnie przyjemność opór tak samo „przytłumiać“, jak w Krożach.

Następnie w drugą rocznicę rzezi krożańskiej, t. j. 23 listopada r. b. przyjechał do Szutejk „prystaw stanowy“ z uzbrojonymi „uriadnikami“ i dziesiętnikami, wszystkich około 20 ludzi, — i polecił najprzód księdzu proboszczowi, żeby krzyż usunął. Proboszcz ośmielił się rozkazu nie usłuchać; poczem tłuszcza policyjna rzuciła się na krzyż, z murowanej podstawy go wyrwała, na cmentarz przykościelny przeniosła i tam pod kościołem porzuciła.

Dotychczas jeszcze nikogo na grzywny nie skazano, może dlatego, że ukaz Klingenberga o niszczeniu krzyżów był wydany 15 (3) października 1894 roku, krzyż zaś w Szutejkach poświęcono w czerwcu tegoż roku.

Oporu ze strony ludu przy całej powyższej operacyi nie było; rzezi więc urządzić, jak w Krożach, nie udało się. Może uda się to gdzieindziej, bo burzenie krzyżów nie ustaje. P. Klingenberg przeto jeszcze może mieć nadzieję, że znajdzie sposobność „tłumienia oporu“, że wskutek tego otrzyma nowy order na Wielkanoc i podwyższenie pensyi, jak już pod obecnym kursem otrzymał za Kroże.

Wypadek powyższy jest najlepszym dowodem, jak niedorzecznemi są wszelkie przepowiednie o nowych prądach, jakie mają w systemie rządowym nastąpić po koronacyi, jak chcą jedni, — czy już nastąpiły, jak utrzymują drudzy. Przecież w Petersburgu nie mogą nie wiedzieć, co p. Klingenberg wyrabia, a jednak on i p. Orżewskij, jego wspólnik. mają łaskę i powagę w sferach rządzących.

Program kanclerski.

Wczoraj na posiedzeniu parlamentu niemieckiego przyszło do bardzo ożywionej rozprawy, podczas której zabrał także głos kanclerz ks. Hohenlohe i złożył kilka doniosłych, programowych oświadczeń w kwestyach polityki wewnętrznej. O posiedzeniu tem telegrafuje nam dzisiaj wiedeńskie *Biurr koresp.* następujące szczegóły:

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu toczyły się w dalszym ciągu rozprawy nad budżetem. Poseł Richter podniósł, że nigdy jeszcze sekretarz stanu nie postąpił tak nieszczęśliwie przy układaniu budżetu, jak obecnie. „Strzeżmy się, — wołał mowca, — stwarzać automaty, jak tego sobie rząd życzy. Czego nam brak, to ustawy o wydatkach i dochodach; cały nasz trybunał rachunkowy jest teraz zarządem prowizorycznym. Mowca ganił potem, przechodząc do osobnych tytułów budżetu, wydatki zarządu wojskowego, żądając następnie wyjaśnień o stanie reformy wojskowego kodeksu karnego i czwartych batalionach, oraz o stanie funduszu pensyjnego; potem omawiał podwyższenie budżetu marynarki i kolonij. Plan reformy podatku cukrowego wymaga podwyższenia podatku od konsumcyi krajowej o 50 milionów. Mowca żąda, aby postępowanie rządu wobec amerykańskich towarzystw ubezpieczeń było dostępne dla publiczności, a czynność komisyj była ograniczoną.

Na to zabrał głos kanclerz ks. Hohenlohe i przemówił w następujące słowa:

„Czuję się zmuszonym omówić najpierw wczorajsze wywody posła Kardorffa, który zarzucił ministerstwu brak wyrozumienia, woli i czynu. Dziwi mnie, że tak wybitny polityk uważa na plotki gazet, twierdzących, że ministrowie zwalczają się wzajemnie. Obowiązkiem moim jest zwrócić się przeciw pojęciom Kardorffa o braku jedności w rządzie. Jeżeli dzienniki prowadzą ze sobą wojnę, nie można z tego jeszcze wnioskować, że ministrowie zwalczają się wzajemnie. Aby można osądzić jedność rządu, trzeba najpierw poznać cel i kierunek polityki. Cel i kierunek polityki teraźniejszego rządu państwa i Prus określiłem w mojem programowem oświadczeniu w sesyi zeszłorocznej. Na te oświadczenia zgadzają się wszyscy członkowie rządu. W żadnym też punkcie nie odstąpiono od tego programu, dlatego zarzut braku jedności w rządzie przedstawia się jako legenda. Różnice zdań zachodzą wszędzie, gdzie zjednoczyli się ludzie do pracy wspólnej. Staramy się jednakże oświecić ich w pokojowy sposób“.

„Także ustąpienia Köllera nie spowodowały same tylko różnice zdań; jednakże były one powodem do niesnasek w łonie ministerstwa państwa, których odwrócić nie mogłem, mimo mych najlepszych chęci, a które spowodowały ustąpienie Köllera. Ani artykuły dzienników, ani przedsięwzięte kroki przeciw stowarzyszeniom socyalistycznym nie miały z tą sprawą związku, a przecież zarzucono rządowi brak silnej inicyatywy. Muszę zaznaczyć, że inicyatywa jest możliwą tylko razem z parlamentem, który posiada zwartą większość. Większości tej niema jednakże obecnie. Nadto uwydatniły się w parlamencie liczne interesa, które utrudniają postępowanie rządu.

„Pomimo tego nie ustaniemy w usiłowaniach powiększenia spokoju i zamożności, jak sobie tego życzy Kardorff, a niebezpieczeństwom teraźniejszym stawimy opór. Nie ustaniemy w zwalczaniu usiłowań, dążących do zniszczenia państwa, monarchii i religii. Próba rozwiązania tego zadania na drodze czystych reform, nie udała się. Nie chcę dziś tego omawiać, także nie jest naszym zamiarem w tym parlamencie powtórnie przekładać podobne ustawy.

„Spokojny obywatel nie powinien pozostać bez opieki; powinny być zastosowane ustawy, które posiadają moc prawną, a zezwalają na środki do ochrony państwa i społeczeństwa. Naturalnie, że nie można uniknąć przytem dalszych skrupułów, czy dane środki wystarczą do osiągnięcia zamierzonego celu. Jeżeli członkowie stronnictwa socyalistycznego uskarżają się na obecne zastosowanie ustaw, nie powinni zapomnieć, że sami sobie winni. Oni i ich prasa byli właśnie tymi, którzy w zeszłem lecie, gdy naród niemiecki obchodził uroczyście pamiątkę zwycięstw i wielkich zdobyczy w roku 1870/71 i wspominał z dumą i wdzięcznością o wielkim, zacnym królu, którego odwaga i mądrość założyła państwo *(Żywe oklaski)*, — oni to byli właśnie tymi, którzy wtenczas obsypali ruch narodowy urąganiem i szyderstwem, wierni zasadzie swego przywódcy, że ojczyzna, jak my to pojmujemy, jest pojęciem reakcyjnem i wrogiem cywilizacyi. Ograniczam się na tym cytacie; wystarczy on, aby pojąć ducha, który dał się poznać w swych napaściach. To zraniło ciężko nasze uczucia.

„Nie należy zapomnieć, że zasady kolektywizmu, komunizmu i tym podobnych systemów, spokojny obywatel zrozumie nie jako naukowe rozstrząsania, lecz że te zasady w jego oczach uchodzą za wrogie kulturze i ojczyźnie. Wielu jest takich, którym wasze państwo przyszłości nie przedstawia się jako państwo prawne *(Rechtsstaat)*, lecz jako państwo rozboju *(Raubstaat)*. Naturalnem jest przeto, że przytem zmniejsza się uczucie bezpieczeństwa, i że obywatel spogląda na władzę państwa, jako na swego opiekuna. Jeżeli od tego czasu przykróciliśmy nieco cugli, uczyniliśmy to, aby zadosyć uczynić uczuciom wszystkich dobrze myślących w państwie niemieckiem *(Żywe oklaski)*.

Z Rady państwa.

Przedewszystkiem musimy uzupełnić telegramy o wczorajszem przemówieniu hr. Badeniego w Izbie poselskiej. Prezydent ministrów przypomniał, że zaledwie 6 tygodni upłynęło od chwili, w której przedłożył program. Rząd nie miałby zatem powodu brać udział w dyskusyi, chce jednak złożyć dowód, że ma świadomość znaczenia Izby poselskiej i pragnie ją stwierdzić każdym razem, ilekroć uzna to za potrzebne.

Mowca dziękuje komisyi budżetowej za pośpiech w pracy i poświęca następnie gorące wspomnienie hr. Taaffemu.

Przechodząc do ugody z Węgrami, minister zapewnia, że rząd uznaje interesa ekonomiczne i uważa za swój najświętszy obowiązek bronić ich z całą stanowczością. „Nigdy jednak — mówił dalej — nie może rząd zająć stanowiska z zasady odpornego lub nawet nieprzyjaznego w tej sprawie, będącej koniecznością państwową. Skrajne obozy tu i tam łączą się w jednej ustawowy związek państwa podkopującej myśli, przeciw której rząd z mocy swego urzędu musi energicznie wystąpić“. (Żywe zadowolenie.)

Co się tyczy układów rządu z Młodoczechami oświadcza hr. Badeni, że o układach w ścisłem tego słowa znaczeniu nie może być mowy. Jeżeli zaś członkowie rządu z posłami młodoczeskimi tak samo, jak z posłami, należącymi do innych stronnictw, nie stawiających „nienawistnego lub bezwarunkowo nieprzyjaznego oporu“, nawiązali przyjazne stosunki, to rząd nietylko wypełnia swój obowiązek, ale działa także w myśl swego programu z 22 października b. r., według którego zgodne pożycie wszystkich narodowości w Austryi jest jednym z pierwszych postulatów, rząd wobec stronnictw ma zupełnie wolną rękę, do stworzenia pokojowych stosunków w Czechach zdąża i spodziewa się, że „„reprezentanci czeskiego ludu podadzą rękę z pomocą, celem pomyślnego dla państwa i ludów rozwoju stosunków w tym kraju““.

„Zresztą panowie ci dziś i wczoraj oświadczyli, że głosować będą przeciw budżetowi, co niewątpliwie dowodzi, że te rzekome układy nie zaszły zbyt daleko (Wesołość). Jeżeli jednak ci posłowie i dziś chcą trwać w zasadniczej opozycyi, to przecież przyznają po słuszności, że ich ostra opozycya nie jest wynikiem zarządzeń tego ministerstwa. Rząd będzie otwartemi i lojalnemi środkami dążył do zbliżenia się narodowości, w szczególności w Czechach (oklaski), gdyż rzeczowe żądania osiągnąć można tylko przy wspólnem porozumieniu“.

Mowca zapewnia, że rząd z całą życzliwością rozpatrzy ekonomiczne żądania Młodoczechów. Natychmiastowe przyrzeczenia byłyby jednak nie na miejscu i wprawiłyby w kłopot Młodoczechów, gdyż musieliby przecież głosować za budżetem (oklaski i wesołość).

Co do osoby hr. Thuna prezydent nie chce rekryminacyj, zapewnia jednak, że namiestnik Czech zawsze działał i niewątpliwie działać będzie zgodnie z intencyami rządu. „Za politykę w Czechach rząd wyłącznie jest odpowiedzialnym.

„W tak zwanej południowo-tyrolskiej sprawie, rząd chce i jest gotów o ile możności wypełnić pewne żądania reprezentantów południowej części Tyrolu, o ile opierają się na różnicy pomiędzy południowym a północnym Tyrolem i przez to tym posłom umożebnić powrót do Sejmu!

„Może się to jednak stać tylko pod warunkiem, że jedność kraju pod każdym względem będzie utrzymana i przy udzieleniu koncesyj w powyższem znaczeniu ustawodawczy zakres działania Sejmu pozostanie nienaruszony, a więc przy układach przez żadną ze stron nie będzie wciągnięty w dyskusyę. Skoro istnieć będzie rzetelna podstawa do przypuszczenia, że reprezentanci południowego Tyrolu godzą się na tak skreślone stanowisko rządu, będzie rząd gotów nietylko wnieść w Sejmie projekt obracający się w tych granicach, ale także starać się wszelkiemi siłami o jego przeprowadzenie.

„Co się tyczy żądań narodowości słowiańskich na południu, mógłbym się powołać na to, co już niejednokrotnie na innem stanowisku podnosiłem, jako zasadniczą myśl wobec Rusinów. Rząd uważa nietylko za swoje prawo, ale także jako swój obowiązek, aktualne potrzeby umysłowe tych narodowości zaspokoić z życzliwością i zrozumieniem rzeczy. Musi sobie jednak zastrzedz ocenę potrzebnych środków, jak nie mniej prawa udzielenia tego, co w granicach wszystkim ludom przysługujących praw konstytucyjnych, czy to pod względem finansowym, czy pod względem narodowym natychmiast da się zrealizować, a nie tego, co jest utopią lub potrzebuje dojrzeć. Jednem słowem, moi panowie, żadnych koncesyj jedynie celem prowokacyi drugich, ale rzeczywiste spełnienie życzeń na podstawie roztropnych, bo możliwych do zrealizowania żądań.“

Z programu tego wynika, że rząd musi wiele żądać od administracyi. „Dlatego musi być dążeniem rządu utrzymać urzędy i urzędników w świeżości, ochocie do pracy, z otwartemi oczami i gorącem sercem dla ludności, a więc pełnych inicyatywy, ale zarazem ochronić urzędników od walk partyjnych i wszelkich wpływów, któreby zaciemniały ich bezstronne, daleko widzące, do dobra państwa zmierzające i popierające go zrozumienie rzeczy. Rząd nie może wypuścić z ręki kierownictwa polityki i jest rzeczą urzędnika pogodzić swoje sumienie z obowiązkami przyjętemi przez objęcie urzędu i swój polityczny zmysł oddać zupełnie służbie dla monarchy i państwa. Jest w pierwszej linii obowiązkiem rządu starać się o urzędników i jest w pierwszym rzędzie rzeczą urzędników reprezentować interesa rządu. Dlatego sądzę, moi panowie, że leży w interesie państwa i ludności, aby nie zamącano wzajemnych stosunków między rządem a urzędnikami. Jednem słowem życzliwe chęci i szczodre ręce dla urzędników są dla rządu zawsze pożądane, bez względu, skąd przychodzą. Rząd nie może natomiast być obojętnym, gdy lekkomyślnie i tanim kosztem usiłuje ktokolwiek podwładnych użyć przeciw przełożonym lub odwrotnie.

„Minister skarbu już zaznaczył w wywodzie skarbowym, że rząd zajmuje się uregulowaniem emerytur dla wdów i sierót po urzędnikach. Mam zaszczyt imieniem rządu dziś oświadczyć, że rząd zamierza nietylko ten projekt, ale także projekt podwyższenia płac urzędniczych przedłożyć wysokiej Izbie i mam nadzieję, że wysoka Izba nie odmówi uchwalenia środków na pokrycie nieodzownego wzrostu wydatków“.

W końcu w sprawie reformy wyborczej hr. Badeni stwierdził, że rząd wygotował i wydrukował projekt, a nie wdając się w treść tego projektu, przyrzekł, że go wniesie na pierwszem posiedzeniu po feryach świątecznych, a więc w lutym.

Po prezydencie gabinetu zabrał głos p. Zaczek i dowodził, że Czechy ze wszystkich narodowości najwięcej korzyści przynoszą państwu, a najmniej od niego otrzymują. Z życzeń narodu czeskiego nie wypełniono ani jednego. Szczególnie na Morawach czeskie szkoły w porównaniu z niemieckiemi znacznie zaniedbano. Wszystkie wyższe posady w tym kraju zajmują Niemcy. Lud czeski nie może niczego spodziewać się od hr. Badeniego, dopóki tenże oglądać się będzie na zjednoczoną lewicę. Mowca głosować będzie zatem przeciw budżetowi.

P. Zurkan żąda uwzględnienia życzeń rumuńskiej i ruskiej narodowości na Bukowinie.

P. Steiner występuje namiętnie przeciw lewicy niemieckiej i żąda podwyższenia podatku giełdowego oraz powszechnego głosowania.

Na tem przerwano obrady.

Przegląd polityczny.

Kraków, 11 grudnia.

W kwestyi wschodniej zaszły dwa ważne wypadki. Sułtan, jak dzisiejsze telegramy donoszą, wydał już firman, zezwalający na przejazd drugich okrętów stacyjnych przez Dardanele. W ten sposób załatwi się spór długotrwały i to w myśl życzeń mocarstw europejskich. Sułtan wychodzi z tego sporu pokonany i poniżony, gdyż mimo uporu swojego musiał zezwolić na daleko sięgające ustępstwo. Obecnie pod Konstantynopolem stanie poważna liczba wojennych statków, doskonale uzbrojonych, zaopatrzonych w amunicye i wyćwiczonych marynarzy. Statki te są poważną pogróżką na wypadek, gdyby sułtan zająć chciał wrogie stanowisko w tej lub owej sprawie.

Korzystniejszy jest wynik sprawy z Saidem paszą, który, jak nam wczoraj doniosły telegramy, wrócił wreszcie z ambasady angielskiej do domu. Jest to wypadek, może na pozór epizodyczny i drobny, lecz charakteryzuje sytuacyę na dworze sułtana. O powodach ucieczki Saida krążą najróżnorodniejsze i najdziwaczniejsze wersye. Tak opowiadają, że sułtan ofiarował Saidowi powtórnie godność wielkiego wezyra, a gdy ten ją odrzucił, miał powiedzieć sułtan: „W takim razie zostaniesz u mnie; dam ci nowe stanowisko, i to jeszcze wyższe (?!) od wielkiego wezyra“. Said podobno przypuszczał, że sułtan grozi mu szubienicą i zląkł się tak, że ze synem uciekł do ambasady angielskiej. Ostatecznie uwolnił on swego władcę od hańbiących podejrzeń przez to, że ulegając namowom i perswazyom jego delegatów, wyjechał z gmachu ambasady angielskiej.

Z Paryża.

Wszystkie prawie dzienniki paryskie z oburzeniem starają się odeprzeć spisek przeciwko czci i honorowi prezydenta Faure'a. *Petite Republique* podaje dla odparcia oszczerstw następujące fakta, dotyczące małżeństwa Feliksa Faure'a i pochodzenia jego małżonki, która z domu nosi nazwisko Belluot. Ojciec obecnej prezydentowej był adwokatem w Amboise. W trzy miesiące po ślubie 1841 roku uciekł z tego miasta, pozostawiwszy licznych wierzycieli i zaocznie skazany został na dziesięć lat ciężkich robót. Pani Belluot w siedm miesięcy potem powiła córkę, która wychowywała się w domu swego wuja, senatora Guinot, i jest obecnie żoną prezydenta Faure'a. Przed przyjściem na świat tego dziecka pani Belluot przeprowadziła rozwód ze swym niegodnym mężem. Ojciec obecnej prezydentowej umarł w Pampelunie 1848 roku, a rodzina jej zrzekła się w jej imieniu spadku po nim. W 1861 roku Feliks Faure przybył do Amboise, jako garbarz, pokochał pannę Belluot i oświadczył się o jej rękę. Ponieważ nie miał jeszcze wówczas pewnej pozycyi, odroczono więc decyzyę co do przyjęcia jego oświadczyn. Po czterech latach, kiedy założył własny magazyn w Hawrze, ponowił swoją propozycyę i, dowiedziawszy się teraz o historyi swej narzeczonej i o jej ojcu, słowa swego nie cofnął, mówiąc, że ona temu nie winna. Ożenił się z nią 18 lipca 1865 r.

Petite Republique kończy to wyjaśnienie następującą uwagą: „Nikt nie może nas podejrzywać o czułość dla Feliksa Faure'a i nie powstrzymamy się przy sposobności od wypowiedzenia naszej opinii co do jego odpowiedzialności w sprawie madagaskarskiej, ale nie sądzimy, ażeby kogokolwiek mogły oburzać powyższe fakta. Każdy robotnik powie, że Feliks Faure słusznie postąpił“.

Inne dzienniki również biorą w obronę Feliksa Faure'a przeciwko nieuzasadnionym napaściom na jego uczciwość i nieskalane jego imię. *Lanterne* pisze: „Demokracya uważa prezydenta Faure'a za uczciwego człowieka i nieugiętego republikanina. To jej wystarcza“. *Voltaire* wyraża przypuszczenie, że kampania przeciwko prezydentowi wyszła z obozu konserwatystów, którzy chcieli przez to podkopać powagę republiki, a na wypadek rezygnacyi Faure'a, wykazać niestałość i chwiejność rządów republikańskich.

KRONIKA.

Kraków, 11 grudnia.

Ze Stow. młodzieży handlowej w Krakowie. Doroczne solenne nabożeństwo dla członków Stow. młodzieży handlowej odbędzie się w niedzielę dnia 15 b. m. w kościele św. Barbary o godz. 10½ przed południem.

Wieczorem danem będzie w lokalu Towarzystwa (Floryańska 28) przedstawienie amatorskie. Program obejmuje: „Na wędkę“, komedya w 1 akcie, z niemieckiego przerobił A. Walewski; monolog; „I wierz tu kobietom“, komedya w 1 akcie L. Mirgorodzkiego. Początek o godz. 7 wieczorem.

Z Towarzystwa dobroczynności. Walne zgromadzenie członków Towarzystwa dobroczynności celem dokonania częściowych wyborów do Rady Towarzystwa odbyło się w poniedziałek w sali posiedzeń, we własnym gmachu, przy ulicy Koletek. Prezes dr. Ściborowski powitał dość licznie zgromadzonych członków, poczem dyrektor zakładu Towarzystwa, p. Wojciechowski, odczytał protokół z wyborów dokonanych w r. 1892 i sprawozdanie z czynności Rady za ubiegłe lata 1893 do 1895. Następnie zabrał głos dr. Ściborowski i w dłuższej przemowie objaśnił działalność Rady za ubiegłe trzechlecie. Przypominając 79 rocznicę założenia Towarzystwa dobroczynności, nadmienił o bolesnej stracie, jaką Towarzystwo poniosło przez śmierć swego protektora, ś. p. kardynała Dunajewskiego, niemniej długoletniego i gorliwego przewodniczącego wydziału skarbowego, ś. p. Jana Gwiazdomorskiego, tudzież członków Rady: ś. p. F. Gralewskiego, K. Stankiewicza, A. Miłaszewskiego, J. Mrazka i Wł. Glixellego. Wspomniał dalej, że dwaj dobrodzieje ofiarowali hojny dar dla Towarzystwa, mianowicie ś. p. A. Strzelbicki 12.000 złr., L. Wroczyński 3.000 rubli. Ponieważ liczba członków z powodu śmierci, wyjazdu lub wykreślenia znacznie zmalała, przeto w gorących słowach wzywa prezes obecnych do przysporzenia Towarzystwu nowych i gorliwych członków. Liczba ubogich, przyjmowanych do Zakładu, musiała być zmniejszoną z powodu mniejszych dochodów, płynących przeważnie z odsetek od walorów pieniężnych. Śmiertelność u starców, w Zakładzie umieszczonych, jest bardzo mała, gdyż przecięciowo wynosi 10% rocznie. — W końcu prezes składa serdeczne podziękowanie księciu biskupowi Puzynie za łaskawe przyjęcie protektoratu nad Towarzystwem, całej Radzie, oraz komitetowi dam pod przewodnictwem hr. Adamowej Potockiej za gorliwe współdziałanie, zaś władzom i instytucyom, oraz ich kierownikom za życzliwość, okazywaną Towarzystwu.

Po przemowie prezesa nastąpiły częściowe wybory do Rady Towarzystwa dobroczynności na dalsze trzechlecie od r. 1896—1898. Jednomyślnie wybrani zostali: wiceprezesem p. Józef Wawel-Louis, radca dworu; do wydziału spisu pp.: L. Hoszowski, St. Szymkiewicz, A. Graczyński; do wydziału skarbowego pp.: P. Kotarski, A. Müldner, emer. pułkownik marynarki; do wydziału prawnego pp.: dr. W. Markiewicz, dr. J. Kopff, dr. St. Tomik; do wydziału gospodarczego pp.: W. Szpakowski, J. Łapiński; do wydziału zdrowia: dr. J. Siedlecki.

W Związku literackim (ul. Szewska l. 27) dziś w środę o godz. 6 prof. Józef Dobrowolski zagai pogadankę „O wykształceniu i wychowaniu kobiet w średnich wiekach“.

Premią dla członków Tow. sztuk pięknych w Krakowie za rok bieżący jest reprodukcya słynnego obrazu Henryka Siemiradzkiego „Taniec wśród mieczów“. Reprodukcya wykonana artystycznie nadeszła już do Krakowa i może być odbieraną przez korespondentów i członków w kancelaryi Tow. w Sukiennicach.

Otrzymujemy następujące pismo: W imię wielkiego hasła „przez oświatę do wolności“ upraszam wszystkie Redakcye czasopism, pp. właścicieli handlów i osoby prywatne, aby prenumerowane przez siebie dzienniki i czasopisma polskie, których już nie potrzebują, ofiarowali na rzecz Czytelni ludowych. Istniejące od lat 13 Towarzystwo „Oświaty ludowej“ działa gorliwie w granicach zakreślonych szczupłemi, w drodze dobrowolnych składek zebranemi funduszami i szerzy wśród ludu oświatę, zakładając Czytelnie po całym kraju, Czytelnie te jednak dla braku siły przyciągającej często słabe, a nieraz żadnych znaków życia nie dają. Włościanie w lot rozbierają nadesłane do Czytelni książeczki, czytają je z zapałem, ale nie mając nic nowego, wnet o istnieniu Czytelni zapominają. Sami z własnych funduszów zbiorów Czytelni nie powiększą, bo wydatek na książki jest im prawie z reguły nieznany, trzeba ich dopiero tego nauczyć, a najlepszym na to sposobem będzie ciągłe zasilanie Czytelni nowemi wiadomościami, budzenie ochoty do czytania, do zajmowania się sprawami publicznemi. Włościanie z radością przyjmą ten objaw zainteresowania się nimi swych starszych braci, a ofiarodawcy czynem swym dołożą nową cegiełkę do gmachu przyszłej wolności.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuję z wdzięcznością pod adresem: Dr. Franciszek Bardel, Kraków, Magistrat.

Koncert na dochód Czytelni kobiet w Krakowie odbył się wczoraj w sali kasyna powszechnego. Część muzyczną rozpoczęła orkiestra pułku 56, która pod kierunkiem kapelmistrza p. Heydy odegrała wybornie uwerturę „Edelweis“ Komzaka i Menuet Paderewskiego. Następnie pp. W. B. i A. Jendl odśpiewali duet Świerzyńskiego „Wspomnienie“, oraz znany duet z „Halki“ „Wszak ci mówiłem“. P. Jendl posiada bardzo miły głos tenorowy, p. B. znany już dobrze z estrady koncertowej jako rutynowany śpiewak, to też oba utwory wypadły bardzo ładnie. Ulubiona artystka naszej sceny p. T. Trapszówna wypowiedziała „U—hm“ Gawalewicza z wdziękiem i finezyą, a nagrodzona oklaskami, musiała deklamować jeszcze nad program. Ceniony skrzypek kap. p. Heyda wykonał z tow. orkiestry Czajkowskiego „Chant sans paroles“ i Moszkowskiego „Serenadę“, wykazując zalety swej szkoły. Gra ta wytrawna bez afektacyi, szczególniej znawcom się podoba. Prof. Marso odśpiewał Moniuszki „Stary kapral“ i „Śmierć kozaka“. O śpiewie p. M. zdanie nasze już kilkakrotnie wyraziliśmy. Pierwszy wiolonczelista prof. Stingl odegrał z głębokiem uczuciem i pięknym, pełnym tonem Szuberta „Du bist die Ruh“ i Moniuszki rzewny polonez z „Hrabiny“. Akompaniowali na fortepianie pp. Barabasz i Świerzyński. Orkiestra wzorowo wykonała na końcu Wagnera trudną uwerturę „Lohengrinna“, zyskując huczne i dobrze zasłużone oklaski.

Prócz części muzycznej odegrali amatorki i amatorowie Tow. kasynowego dwie jednoaktówki, a mianowicie „Przy kolei“ i Przybylskiego „Bzy kwitną“. Przedstawienie powiodło się najzupełniej.

M. S.

Z teatru donoszą nam: „Komedyotwórczy geniusz Fredrów w trzeciem już pokoleniu stanie jutro po raz pierwszy do walki o swoją dziedziczną władzę na naszej scenie; tych, którzy mu ją będą zaprzeczać, pokona znowu śmiech zdrowy i serdeczny. W szranki wystąpi mianowicie Andrzej hr. Fredro, wnuk Aleksandra, a syn Jana Aleksandra hr. Fredry, debiutując jako autor fraszki scenicznej p. t. „Stowarzyszenie kobiet wyższych“. Przedstawienie tej fraszki Fredry (wnuka) poprzedzi „Pan Geldhab“, będący pierwszą z przekazanych nam komedyj Fredry (ojca), oraz „Poznaj nim pokochasz“, przysłowie dramatyczne, którem, jak nas poinformował Fredro trzeci, ojciec jego, tj. Fredro (syn), rozpoczął swój zawód dramatopisarski.“

Z Izby sądowej. Sąd karny w Krakowie pod przewodnictwem radcy p. Matusińskiego, po przeprowadzonej dwudniowej rozprawie, skazał agentów handlowych: Augusta Mallego na półtora roku, a Aleksandra Kozowskiego na dziesięć miesięcy ciężkiego więzienia za oszustwo, popełnione na szkodę włościan z okolic Krzeszowic i Chrzanowa, oraz firmy Ed. Kokory w Przyrowie, fabryki narzędzi rolniczych. Oszustwo polegało na tem, iż przedłożyli oni głównemu agentowi tej firmy imieniem wieśniaków sfałszowane zamówienia na sieczkarnie, za co otrzymali umówioną prowizyę. Pod wskazanemi adresami następnie fabryka nieżądane przez włościan sieczkarnie wysłała, a tymczasem jedni z obawy procesów w ten sposób narzucone im narzędzia rolnicze wykupili, inni zaś włościanie oparli się temu. Spowodowało to procesy i w ogóle wielki kłopot dla włościan, przez niesumiennych agentów wywołany. Surowe ukaranie tego rodzaju wyzyskiwaczy ludu może podziała na przyszłość odstrasza-

jąco, gdyż fakty narzucania wieśniakom wcale nie żądanych wyrobów bardzo często się powtarzają.

Zmarli. W Monachium zmarł w 56 roku życia Aleksander Świeszewski, znany z talentu artysta malarz, pejzażysta.

Nowe kasyno we Lwowie. Grono obywateli ziemskich z ks. Adamem Sapiehą na czele zamierza założyć we Lwowie kasyno ziemiańskie i stworzyć tym sposobem nowe ognisko życia towarzyskiego. W tym celu rozesłano do wielu osobistości zaproszenia wraz ze statutami nowego kasyna, które ma być otwarte, skoro zbierze się dostateczna liczba członków.

Stan cholery w Galicyi w dniu 9 grudnia br.: W powiecie husiatyńskim w Niżborgu Nowym pozostały z dni poprzednich 2, umarła 1, pozostała nadal w leczeniu 1 osoba. W powiecie trembowelskim w Brykuli Nowej pozostało z dni poprzednich 5, wyzdrowiała 1, pozostają nadal w leczeniu 4 osoby. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 7 osób, wyzdrowiała 1 osoba, umarła 1 osoba, pozostaje w leczeniu 5 osób. Nadto zaszedł podejrzany wypadek śmierci w Romanówce w powiecie trembowelskim.

W Niemstowie d. 8 b. m. została otwartą czytelnia ludowa, założona przez krakowskie Towarzystwo „Oświaty ludowej". Do licznie zgromadzonego ludu przemówił ks. wikary Stanisław Świdecki z Cieszanowa, pouczając o celach Towarzystwa, i zachęcił do korzystania z czytelni. Poczem wypożyczono pomiędzy zgromadzonych 84 dziełek.

Chrzanów, 10 grudnia. (Koresp. *N. Reformy*). I myśmy tu w zakątku, przy granicy państwa Hakatystów, święcili pamięć nieśmiertelnego Adama uroczystym wieczorem. Milutki odczyt p. fizykowej Berggrünowej, rozpoczynający właściwą uroczystość, dowiódł, że i na powiecie kobieta potrafi zająć słuchaczy, pouczyć ich i tem samem wykazać, że odczyty nie muszą być wyłącznym przywilejem brzydszej połowy rodzaju ludzkiego.

P. sędzina Barańska i komisarz dr. Grabowski stanowili znakomitą parę, która lwią część pracy na wieczorze na siebie przyjęła. Wspólna gra na fortepianie, jej akompaniament do kilku utworów, oddanych na skrzypcach przez towarzysza, a mianowicie „Album tatrzańskie" Paderewskiego i „Kujawiak" Wieniawskiego, oddane z werwą i życiem, wywołały burzę zasłużonych oklasków.

Również z zadowoleniem słuchała publiczność deklamacyi p. Borowieckiej, która kilkakrotnemi już występami zyskała sobie sławę wytrawnej deklamatorki.

Nigdy niezapomnianego Chopina przypomniał nam p. Gutsche odegraniem kilku utworów i dowiódł, że duchem mistrza się przejął. Niemało również do uświetnienia wieczoru przyczynił się niedawno zawiązany w Krzeszowicach chór amatorski, który nie szczędząc trudów przyjazdu, pięknem odśpiewaniem utworów Karasowskiego, Zientarskiego i Marschnera zasłużył na aplauz i wdzięczność publiczności. Dzięki prezesowi kasyna sędziemu dr. Małdzińskiemu, który urządzeniem się zajął i zagajając wieczorek, publiczność w uroczysty nastrój wprowadził, również dzięki jego małżonce, która rozsprzedażą programów była zajęta, uzyskaliśmy pokaźny dochód, przeznaczony na cele dobroczynne miejscowe.

Z Gródka pod Lwowem piszą do nas: Corocznie w adwencie każdej niedzieli po południu oddział tutejszego Towarzystwa pedagogicznego urządza wykłady popularne dla ludu, podczas których obecnym rozdawane są bezpłatnie książeczki wydawnictwa Macierzy polskiej. W odczytach tych biorą udział pp. nauczyciele szkoły tutejszej.

Oddział tutejszy istnieje od lat 20 i niejednokrotnie dał dowody, że oświata ludu wielce go obchodzi, ale bo też trzeba przyznać, że i ze strony inteligencyi miejscowej doznaje szczerego poparcia, a Wydział Rady powiatowej ze swej strony na sprawienie dziełek przyczynia się corocznie pewną kwotą pieniężną.

Największą ruchliwość i żywotność okazuje Towarzystwo to od czasu objęcia przewodnictwa przez bar. Brunickiego z Lubienia, dlatego to i nauczycielstwo okręgu tutejszego widząc go obranym posłem na Sejm krajowy, przejęte jest radością, gdyż w p. A. bar. Brunickim zyskało w Sejmie prawdziwego przyjaciela oświaty ludu.

Odebranie debitu. Paryskiemu dziennikowi antisemickiemu *La libre Parole*, wydawanemu przez Drumonta, odebrano debit pocztowy do Austryi.

Poszukiwany spadkobierca. W kwietniu 1889 r. na Szmulowiźnie w Warszawie zmarła wdowa, wyrobnica Augustyna Pacelowa, pozostawiając synka, 3-letniego Feliksa. W braku bliższej rodziny, sąsiedzi zamierzali oddać sierotę do zakładu dobroczynnego, stało się jednak inaczej, chłopca bowiem przygarnęli małżonkowie Kulikowscy, poddani austryaccy. W rok później Kulikowski powrócił do Galicyi i zabrał dziecię ze sobą. Obecnie nadeszła z Grodna wiadomość o śmierci ciotki Pacelowej, nazwiskiem Miszka, która zapisała na jej korzyść lub dzieci 3.500 rubli. Pobyt małoletniego Pacela nie jest wiadomy, wykonawcy przeto ostatniej woli M. przedsięwzięli poszukiwania w drodze urzędowej. Wiadomość powyższą ogłasza *Kuryer Warszawski*.

Burze w środkowej Europie. Z całych Niemiec od morza Północnego i Bałtyku aż do Śląska, przynoszą telegramy wieści o straszliwych orkanach, to samo z Holandyi, Belgii i Londynu. W niektórych portach niemieckich woda spiętrzyła się od burzy na 16 stóp ponad stan zwyczajny. Kanał Kielski sam nieuszkodzony, ale potworzyły się nasypiska przy jego ujściach. W wielu miejscach burza uniosła wagony i lokomotywy, wszczynały się od piorunów pożary, kilka wież się zawaliło. Koło Hildburghausen usypały się skały i zawaliły tor kolejowy. Telegrafy i telefony ogromnie uszkodzone. W Bawaryi prawie wszystkie rzeki wystąpiły z brzegów, a komunikacya kolejowa w wielu miejscach przerwana. Również w Westfalii i w ogóle w prowincyach nad Renem rzeki wystąpiły z brzegów.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 12 grudnia: „Pan Geldhab", komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry (ojca); „Poznaj nim pokochasz", przysłowie dramatyczne w 1 akcie J. Al. hr. Fredry (syna); „Stowarzyszenie kobiet wyższych", fraszka sceniczna w 1 akcie Andrzeja hr. Fredry (wnuka), nowość.

W piątek 13 grudnia: „Bracia Lerche", komedya w 3 aktach A. Asnyka. (Popularne).

W sobotę 14 grudnia: „Pojęcia pani Aubray", komedya w 4 aktach Al. Dumasa (syna). Występ p. Hoffmanowej.

W niedzielę 15 grudnia: „Kaśka Karyatyda", melodramat w 6 odsłonach G. Zapolskiej, muzyka Wł. Powiadowskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Dzieje Polski w ostatnich stu latach,** w setną rocznicę trzeciego rozbioru, w krótkości opowiedział K. W. Najnowsza ta książeczka wydawnictwa groszowego w Krakowie zawiera na wstępie krótki rzut oka na dawne dzieje nasze, a dalej treściwe przedstawienie historyi naszej porozbiorowej w zaborze rosyjskim. Dzieje dwóch innych zaborów przyrzeka autor ogłosić niedługo w drugiej części swej zajmującej pracy, która z prawdziwym napisana talentem, zapałem i gorącą miłością ludu, niewątpliwie pod strzechą wieśniaczą licznych znajdzie czytelników. Wartość książeczki podnoszą zamieszczone w niej wizerunki Tadeusza Kościuszki, ks. Hugona Kołłątaja, Bartosza Głowackiego, Jana Kilińskiego, Henryka Dąbrowskiego i obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

— **Lola Beeth,** Lwowianka, jedna z najgłośniejszych współczesnych śpiewaczek, występuje obecnie w Nowym Jorku, dokąd ją na szereg gościnnych występów pod bardzo korzystnemi warunkami zaangażowano. W dniu 1 b. m. Lola Beeth wystąpiła po raz pierwszy jako Elsa w „Lohengrinie" razem z niemniej głośnym rodakiem naszym, Janem Reszke. Jak dzienniki amerykańskie donoszą, oboje artyści występem swym wywołali nieopisany entuzyazm. Dzienniki amerykańskie nie dodają jednak, że z entuzyazmem łączy się w Ameryce zawsze imponująca cyfra dolarów!

— **O Myszudze** z Kijowa piszą: „W operze tutejszej odbyło się przedstawienie benefisowe p. Filippi-Myszugi. Dawano „Traviatę" w przepełnionym teatrze. Artystę kilkanaście razy wywoływano, obdarzono wieńcami, upominkami itd. Po akcie pierwszym zjawił się adjutant generał-gubernatora, aby w imieniu hrabiego i hrabiny Ignatiewów wyrazić artyście uznanie. Filippi-Myszuga został zakontraktowany ponownie na przyszły sezon zimowy do opery kijowskiej.

— **Nowa sztuka.** Znany autor i artysta teatru lwowskiego p. Ryszard Ruszkowski napisał trzyaktową, podobno pełną humoru komedyę, pod tyt. „Jadzia".

— **Odczyt o Kongo.** Rodak nasz słynny podróżnik Dybowski w szeregu odczytów popularnych, urządzonych w Paryżu, wygłosił konferencyę, osnutą na tle swoich podróży eksploracyjnych do Kongo, starając się obalić mylne przekonanie, jakoby kraj ten był niezdrowym. W słowach pełnych zapału, rysami szerokiemi, malował powaby tej krainy, wspaniałe rzeki i podzwrotnikową roślinność „Czarnej Francyi".

— **Nowe pisma dla kobiet.** Otrzymaliśmy pierwszy numer nowego dwutygodnika p. t. *Ster*, którego wydawnictwo i redakcyę rozpoczęła we Lwowie p. Kuczalska Reinschmit. *Ster* jest pismem przeznaczonem dla kobiet. Treść pierwszego numeru jest następująca: Słowo od redakcyi. O zdolności kobiet do uogólnień przez Piotra Chmielowskiego. Pszczelny rój przez Maryę Konopnicką. Ludwik Pasteur przez dra prof Bujwida. Melancholicy przez Romualdę Baudouin de Courtenay. Z Przełomu przez K. Zabrzezińską. Korespondencya z Krakowa przez XIX w. Rysunek techniczny przez Waleryę Marrené-Morzkowską. Kuchnie gazowe przez Lucynę Ćwierciakiewicz. Mleczarnia parowa przez dra prof. Malsburga. Towarzystwo ornitologiczne przez prof. dra Malsburga. Towarzystwo popierania pracy kobiet w ogrodnictwie. Zapytania i odpowiedzi. Jak zużytkować grunta wilgotne przez Ed. Jankowskiego. Towarzystwo pomocy naukowej dla dziewcząt w Poznaniu. Sprawozdanie delegacyi pracy kobiet w Warszawie przez J. Bojanowską. Z dzisiejszej doby przez Werę. Wskazówki dla czytających.

Ziarno. Pod takim tytułem, pod redakcyą p. Eweliny Eulenfeld, zaczęło wychodzić we Lwowie pismo dwutygodniowe. Pierwszy numer owiany jest duchem gorącego patryotyzmu i zawiera artykuły: „W stuletnią rocznicę", „Z przeszłości" przez Annę Lewicką, „Ciemne noce" wiersz St. Rossowskiego, „Edward Prądzyński" wspomnienie pośmiertne przez W. J. Nowelę p. t. „Anka", korespondencyę z Poznania i notatki literackie.

Dział ekonomiczny.

Zgromadzenie ogólne członków Towarzystwa rolniczego okręgowego w Krakowie odbędzie się w piątek dnia 13 grudnia o godzinie 11 przed południem w sali Rady powiatowej krakowskiej przy ulicy św. Marka L. 5, według następującego porządku: 1) zagajenie przez przewodniczącego; 2) odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia; 3) sprawozdanie z czynności wydziału za czas od ostatniego zgromadzenia ogólnego, t. j. od 28 czerwca b. r.; 4) sprawy melioracyjne w powiatach krakowskim i chrzanowskim (referent p. Stanisław Chrząszczewski); 5) o olbrzymiej marchwi pastewnej (referent p. Jan Skirliński): 6) wnioski członków.

Prezes: *J. Skirliński.*

Międzynarodowa konferencya kolejowa w sprawie rozkładu jazdy odbędzie się w tych dniach w Dreznie. Zgłoszono przybycie 160 delegatów, którzy zastępować będą 100 towarzystw kolejowych i żeglugi parowej. Także delegaci Saksonii, Prus, Austryi i innych państw wezmą udział w obradach.

Wystawa przemysłowa w Berlinie otwartą będzie w dniu 1 maja 1896 r. i potrwa pół roku. Deklaracyj dotąd złożyło przeszło 5000 osób. Kapitał zapasowy wystawy wynosi 4 miliony marek. Program obejmuje 21 działów.

Produkcya margaryny odbywa się obecnie w Niemczech w 73 fabrykach, jak to stwierdzają motywa dołączone do projektu ustawy o jej fabrykacyi. Roczna produkcya wynosi około 90 milionów kilogramów, które przedstawiają wartość mniej więcej 117 milionów marek. Na jednę fakrykę przypada więc przeciętnie 1,233.000 kilogramów, wartości około 1,603.000 marek. Najwięcej fabryk jest w Prusach, bo 50, dalej w Bawaryi 12, w Saksonii 3, w Wirtembergii i w Hamburgu po 2, w Badenii, Meklemburg-Szwerynie, Brunświku i Alzacyi-Lotaryngii po jednej.

Z targów zbożowych. — Kraków, 10 grudnia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·10 do 7·50. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·40 do 6·80. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·25 do 6·30. Owies z opłatą akcyzową od 5·80 do 6·40. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·20. Słoma od —·— do 2·80. Koniczyna na paszę od —·— do 4·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·50 do 2·—. Jaja za kopę od 1·80 do 2·—. Masło za garniec od 3·50 do 4·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 11 grudnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	736·8 mm	737·5 mm	739·6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+3°,0	+1°,7	+2°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	WNW 1	SW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	88 %	93 %	85 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Wiedeń, 11 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza, że cesarz nadał dyrektorowi ruchu kolei państwowych w Krakowie, radcy rządowemu, Wiktorowi Kolosvary'emu order żelaznej korony III klasy, a naczelnikowi warsztatów kolei państwowej w Stryju, inspektorowi Stanisławowi Majewskiemu, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Minister sprawiedliwości mianował auskultanta Bazylego Malarkiewicza adjunktem sądu powiatowego w Podhajcach.

Wiedeń, 11 grudnia. W tych dniach zawiadomił urzędownie minister oświaty br. Gautsch wszystkie wydziały medyczne i Izby lekarskie w Austryi, że ankieta w sprawie zamierzonej reformy medycznego regulaminu o studyach i egzaminach odbędzie się dnia 19, 20 i 21 b. m. w Wiedniu.

Kolonia, 11 grudnia. *Köln. Ztg* otrzymuje wiadomość z Londynu, że w Odessie przydzielono przeszło 50 oficerów bułgarskich do różnych pułków południowej Rosyi. Jeszcze wielu innych Bułgarów przydzielonych ma być do armii rosyjskiej. Fakt ten uważają za oznakę zbliżenia się Rosyi do Bułgaryi.

Paryż, 11 grudnia. Ogłoszenie faktów, odnoszących się do rodziny pani Feliksowej Faure, które nastąpiło na życzenie samego prezydenta, zrobiło jak najlepsze wrażenie w kołach politycznych i pośród publiczności. Zapewne nie rozbroi to oszczerców, którzy robili staranne poszukiwania w archiwach sądowych, ażeby skompromitować czemkolwiek obecnego prezydenta, ale nikt już teraz nie chce wierzyć tym niegodnym oszczerstwom.

Co do projektu wydania wyjątkowej ustawy celem obrony prezydenta, Feliks Faure oświadczył się stanowczo przeciwko temu projektowi.

Petersburg, 11 grudnia. Minister spraw wewnętrznych zawiadomił gubernatorów, że manifest cara, dotyczący koronacyi, ogłoszony będzie w dniu Nowego Roku st. stylu. Zarazem zaznaczył minister, że jest życzeniem cara, aby reprezentanci wszystkich stanów byli dopuszczeni do udziału w uroczystości koronacyi. Minister wezwał gubernatorów, aby uregulowali kwestyę wysłania deputacyj na koronacyę do Moskwy. Wysłanie deputacyj do Petersburga, celem złożenia carowi powinszowania, nastąpi dopiero po koronacyi, i to, jak podnosi cyrkularz ministra, dopiero po poprzedniem zgłoszeniu się do ministerstw dworu i spraw wewnętrznych.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 11 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej minister oświaty przedkłada projekt regulacyi płac profesorów przy utrzymywanych przez państwo szkołach dla akuszerek.

W dalszym ciągu ogólnej rozprawy budżetowej p. Nabergoj, nawiązując do słów prezydenta ministrów, apeluje do rządu, aby uczyniono zadość żądaniom ludów słowieńskich i kroackich na Pobrzeżu. Mowca zwraca uwagę rządu na rzekome krzywdy Słowieńców w Tryeście i wnosi rezolucyę o utworzenie nowego starostwa w okolicy Tryestu.

Romańczuk użala się na ucisk Rusinów w Galicyi. Pokój narodowy w Galicyi i porozumienie Polaków z Rusinami są to wsie Potemkina. Wśród ośmiu narodowości Austryi są Niemcy i Polacy, a częściowo także Włosi szczególnie uprzywilejowani. Z tego, że Niemcom, ze względu na ich liczbę, kulturę i znaczenie języka niemieckiego, przyznać należy pewne pierwszeństwo (*Zaprzeczenia z ław Młodoczechów*), nie wynika, aby upośledzano inne narodowości.

Odkąd — mówił Romańczuk — język polski równouprawniony jest z niemieckim w Galicyi, znikła niechęć do ostatniego z nich.

Mowca użala się na zaniedbanie szkolnictwa ruskiego, uderza na rządy hr. Badeniego w Galicyi, gdzie zwiększył się wpływ żywiołów radykalnych. Mowca pogodziłby się z ministerstwem Badeniego, lecz gdyby w niem Badeni nie zasiadał.

Wiedeń, 11 grudnia. W dalszym ciągu dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej zwrócił się Fournier przeciw podszczuwaniu wzajemnemu stanów zarobkowych, omawiając przytem zasługi stronnictwa liberalnego w sprawie rozwoju rzemiosł. Mowca oświadczył, że stronnictwo liberalne obstaje przy ugodzie z Węgrami, gdyż nie można zamienić konstytucyi dualistycznej na federalistyczną. Mowca zwrócił uwagę na powiększanie się bogactwa narodowego Węgier, podczas gdy rozkwit Austryi co najwięcej jest normalny; należy to uwzględnić przy ugodzie.

Mowca potępia niedawne inwektywy Węgrów i przyznaje, że ze strony Młodoczechów nieliczne tylko były napaści na lewicę, ale z kwestyą czeską łączy się także kwestyę morawską.

Mowca przypomina w końcu próby ugodowe z 1890 roku i oświadcza, że i teraz Niemcy chętnie wyciągnęliby rękę do zgody, która powinnaby być przecież przeprowadzoną na realnej podstawie. (*Oklaski*). Następnie mówi Pacak.

Wiedeń, 11 grudnia. Dziś przed południem aresztowano w burgu 26-letniego czeladnika krawieckiego, u którego znaleziono do bomby podobną kulę; bomba ta okazała się wcale nie niebezpieczną kulą do gry w kręgle. (Więc cóż w tem szczególnego? *Przyp. red.*)

Bremerhaven, 11 grudnia. Ustawicznie dochodzą tutaj wiadomości o nieszczęśliwych wypadkach okrętowych. Parowiec dla połowu ryb „Nymphe" uratował 5 ludzi dwumasztowca angielskiego „Arkadion", a parowiec „Dora" 9 ludzi dwumasztowca finlandzkiego „Axel". Z parowca dla połowu ryb „Polyp" spadło 5 ludzi do morza, z których dwóch tylko zdołano uratować.

Paryż, 11 grudnia. Izba obradowała na wczorajszem przedpołudniowem posiedzeniu nad budżetem kolonialnym. W odpowiedzi na wywody kilku mowców oświadczył minister dla kolonij Guieysse, że francuska polityka kolonialna porzuciła kierunek zaczepny, aby zastosować politykę pokojową; Francya nie da się niepokoić przez swych sąsiadów, lecz nie będzie się też starała powiększyć swych posiadłości.

Rzym, 11 grudnia. *Agencya Stefaniego* donosi z Massawy pod datą 9 b. m.: Podług szczegółowych wiadomości trwała bitwa pod Amba-Aladji sześć godzin bez przerwy. Skrzydła armii włoskiej, które przez dłuższy czas stawiały silny opór, musiały się wreszcie cofnąć przed nadzwyczajną przewagą nieprzyjaciela, przez co wszelki opór centrum armii włoskiej stał się nadaremny. Armia Szoy składała się z korpusów Ras Michaela, Ras Manghaszy, Ras Makonena, oraz dwóch innych dowódców. Potwierdza się wiadomość, że ich straty były bardzo znaczne; straty obliczają na 2.000 do 3.000 zabitych i rannych. Między zabitymi, jak to potwierdzają świadkowie naoczni, ma się także znajdować dwóch dowódców. Dotąd nie nadeszła żadna wiadomość o dalszym marszu Szoanów.

Na ludność w Agame nie zrobiła bitwa pod Amba-Aladji, której szczegóły ogłoszono, żadnego nieprzyjemnego wrażenia. Duch wojska, składającego się z krajowców, jest zawsze jeszcze bardzo dobry. Baratieri przybył do Adigrad i przejął główną komendę nad wojskiem. W okolicy rzeki Atbara panuje całkowity spokój.

Konstantynopol, 11 grudnia. Sułtan udzielił posłuchania ambasadorowi rosyjskiemu, Nelidowowi, przyczem poruszono kwestyę drugich okrętów stacyjnych. Oczekują w niedługim czasie pomyślnego rozwiązania tej kwestyi. Rosya postępuje zgodnie z innemi mocarstwami.

Konstantynopol, 11-go grudnia. Minister spraw zagranicznych Tewfik pasza doniósł wczoraj ambasadorom, że sułtan podpisał firmany, dotyczące drugich okrętów stacyjnych.

Konstantynopol, 11 grudnia. Osławiony szef komitetu albańskiego, Mulazeka, skazany na wygnanie, otrzymał od sułtana zezwolenie na powrót do Ipek.

Sofia, 11 grudnia. Minister skarbu przedłoży jutro sobraniu *exposé* finansowe. Budżet wykazuje dochody w sumie 91.670.000 fr., o 1,821.000 fr. wyższe niż w r. 1894. Równowaga budżetowa została utrzymaną.

Sofia, 11 grudnia. W odwiedziny do księcia bułgarskiego przybył tu książę koburski Filip z małżonką. Książę Ferdynand z świtą wojskową powitał gości na granicy serbsko-bułgarskiej.

Sofia, 11 grudnia. Połączenie telegraficzne ze Serbią przywrócono znów, tak samo z Rumunią na Widdyn. Linia Sofia-Filipopol została przerwaną, jest jednakże nadzieja, że związek przywrócony zostanie jeszcze dzisiaj.

Sofia, 11 grudnia. Z powodu zawiei śnieżnej, która dała się we znaki w niedzielę i poniedziałek, ruch pocztowy i telegraficzny został przerwany na większej części linij. Na Bałkanie leży śnieg na 5 metrów głębokości.

Bukareszt, 11 grudnia. Przy wyborach deputowanych do Izby wybrano w drugiem ciele wyborczem na 70 deputowanych 67 liberałów, między tymi ministra spraw wewnętrznych, Flevę. Zachodzi konieczność trzech wyborów ściślejszych. Nie wybrano żadnego kandydata konserwatywnego. Wszędzie panował całkowity spokój i porządek i nie przyszło do żadnego zajścia nieprzyjemnego.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 10 grudnia 1895.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	45
Zjednoczony dług w srebrze	100	45
Austryacka renta złota	121	65
4% austryacka renta (marcowa)	100	—
4% węgierska renta złota	121	70
4% węgierska renta koron.	98	75
Akcye banku austro-węgierskiego	1022	—
Akcye kredytowe	371	75
Londyn	121	80
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	55
20 marek	11	90
20-frankówki za sztukę	9	66½
Banknoty włoskie	45	—
Dukaty austryackie	5	74

Wiedeń, 11 grudnia. Ruble 129·75. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 15·20. Żyto na wiosnę 6·51. Pszenica na wiosnę 7·22. Owies na wiosnę 6·41.

Wiedeń, 11 grudnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·—; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 219·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 289·—; Losy z 1854 na 250 złr. 147·50; losy z 1860 na 500 złr. 148·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 193·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 373·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 420·—; Länderbank na 200 złr. 246·25; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1020.

Berlin, d. 11 grudnia. Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 231·40 mrk. Austryacka złota renta 102·30 mrk. Austryacka srebrna renta 99·70 mrk. Węgierska złota renta 102·40 mrk. Węgierska renta koronowa 98·30 mrk. Austryackie banknoty 168·25 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 143·50 mrk. Ruble 218·50 mrk., 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wielebnym Księżom, Deputacyom, Władzom i Instytucyom oraz Kolegom

ś. p. Ludwika Teichmanna

Jego Uczniom, Chórowi Akademickiemu i Młodzieży, która z własnej inicyatywy czuwała podczas choroby i przy drogich nam zwłokach Zmarłego, a na własnych barkach poniosła je na miejsce wiecznego spoczynku, Przyjaciołom, Znajomym i Krewnym — za tyle okazanych dowodów życzliwości, przyjaźni i współczucia, najserdeczniejsze podziękowanie składa w głębokim smutku pogrążona

2770 **Rodzina.**

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.